

Borysław

Wspomnienie Pawła Sebastiańskiego

Rano o 4¹⁵ wyjechaliśmy z Pawłem, Anią i Witkiem do granicy w Medyce. W Szeginii wsiedliśmy do „marszrutki” w kierunku Mościsk, a stamtąd mieliśmy udać się do Borysławia. Z Mościsk nie było bezpośredniego autobusu, więc najpierw udaliśmy się do Sambora, gdzie Paweł oznajmił nam, że nie jedzie do Borysławia. Musieliśmy się rozdzielić. Ania została z tatą w Samborze. Umówiliśmy się, że przed granicą czekamy na siebie. Za około jednej godziny byliśmy w Drohobyczu. Przesiadka na autobus do Borysławia. Na sam początek Witek pokazał mi obok dworca autobusowego posesję z bardzo dobrze utrzymanym domem z pięknym starym ogrodzeniem. Obecnie prawdopodobnie znajduje się tutaj przedszkole (?). Dom ten był kiedyś własnością taty Jurka Skibińskiego, który jest członkiem sanockiego „Sokoła”.



Od lipca 1943 roku Ukraińcy organizowali obławy na Polaków na tych terenach.

Krótką historia rodziny Jurka Skibińskiego

Pradziadek Jurka Skibińskiego – Władysław Sygnarski (ur. się w 1864 r. w Tarnowie, a zmarł w 1925 r. w Posadzie Olchowskiej). W Tarnowie ukończył Szkołę Wydziałową, Seminarium Nauczycielskie i zdał maturę.

Uczył języka polskiego, niemieckiego, religii, śpiewu, gimnastyki, kaligrafii, rysunków w Medyce, Jureczkowej, Dobromilu i Brzozowie. Trafił do Sanoka, gdzie został m.in. dyrektorem Szkoły Powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Posadzie Olchowskiej. Był członkiem i działaczem sanockiego gniazda Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” od 1890 do śmierci 1925 roku. Pełnił funkcję członka wydziału, naczelnika, członka sądu koleżeńskieg, oraz prowadził zajęcia z ćwiczeń sanockich sokołów. Na Posadzie Olchowskiej założył Kasę Stefczyka, kółko rolnicze, sklep spożywczy, został kierownikiem czyteln. Działał w Ochotniczej Straży Pożarnej. Był pszczelarzem. Miał dwie żony, pięciu synów i dwie córki (przypisy: Wikipedia).

Jednym z synów Władysława Sygnarskiego był Bolesław ur. w 1899 r., który z kolei miał córkę Irenę, a ona wyszła za mąż za ojca Jurka – Tadeusza Skibińskiego. Dziadek Bolesław z córką i zięciem Tadeuszem w latach trzydziestych wyjechali do Borysławia. Tadeusz ukończył szkołę naftową. Wraz ze swoim teściem robili poszukiwania ropy naftowej. Wybudowali duży dom w centrum Borysławia. Dziadek dorobił się kopalni. W maju 1943 r. urodził się Jurek Skibiński. Czasy były bardzo ciężkie. W domu u Jurka nie było nic do jedzenia. 24 kwietnia 1944 r. ojciec Jurka pojechał do Dorożowa (tam mieli swoje ziemie) pociągiem, aby zdobyć coś do jedzenia. W drodze Ukraińcy zatrzymali pociąg i wymordowali wszystkich, którzy w nim jechali. Jurek opowiada: - „oni wiedzieli kogo mordują”. W Dorożowie pochowany jest ojciec jego matki. A gdzie jest grób jego ojca, sprawdza ostatnio jego córka.

Do domu Borysławskiego władze nadały wysoko postawionego oficera (pułkownika?) z żoną. Jurek mówi, że dzięki tej kobiecie oni przeżyli. Ten pułkownik dał rozkaz im wyjechać do Zagórza. I tak znaleźli się w Sanoku na ulicy Niecałej 2 (z wieżyczką). Dom ten był dla dwóch osób za duży, więc inżynier leśnik pan Rolski prosił, aby się z nimi zamienili na mieszkanie przy ulicy Sienkiewicza. Tak też się stało.

Miasto Borysław i Zagłębie Borysławskie

W 1930–1933 r. Borysław wchłaniając okoliczne miejscowości stał się miastem, a w 1939 r. liczył 45 tyś. mieszkańców. W przedwojennej Polsce był po Warszawie i Łodzi trzecim miastem pod względem wielkości, ale

pozostał miastem przemysłowym. Na ulicach było błoto i nafta, a Borysławscy przedsiębiorcy nie inwestowali w rozwój miejskiej infrastruktury. Swoje eleganckie wille budowali w pobliskim Drohobyczu czy w Truskawcu.

Na mocy porozumienia niemiecko-sowieckiego, ZSRR zobowiązał się dostarczać Niemcom 300 000 ton produktów ropopochodnych rocznie, co stanowiło prawie całe roczne wydobycie Zagłębia Drohobycko-Borysławskiego. Wysiedlenie Polaków z Kresów Wschodnich nastąpiło w latach 1944-1946 do czego zobowiązywała nas Konferencja w Jałcie w 1945 r. ustalającej m.in. przebieg granicy polsko-sowieckiej.

Wielka trójka: (J. Stalin, W. Churchill, F. D. Roosevelt) ustaliła nowe granice po II Wojnie Światowej ze stratą dla Polski w 52 %. Od tej pory Zagłębie Drohobycko-Borysławskie należało do ZSRR.



Polacy w okrutny sposób byli wyrzucani z mieszkań czy domów. Część była wywieziona na Syberię, oporni – zabijani, a reszta musiała uciekać do obecnej Polski, pozostawiając niekiedy wielkie majątki (tutaj przykład Jurka Skibińskiego – naszego Sokoła).



Szliśmy piechotą z Witkiem ciekawi miasta, ale nic szczególnego nie widzieliśmy. Brak starych budynków. W ogóle jakieś takie szare miasto. Nasze miejsce docelowe – to Cmentarz polski. Ukrainka, którą zagadnęliśmy była dla nas życzliwa. Podprowadziła nas do autobusu, a nawet poprosiła kierowcę, aby nam powiedział gdzie mamy wysiąść. Kobieta była bardzo rozmowna – mówiła po polsku. Mówiła nam, że kiedyś pracując w urzędzie Borysławskim stała po stronie pozytywnych decyzji dotyczących polskiego cmentarza (?).

W końcu dotarliśmy z Witkiem na miejsce, co zobaczyłam było dla mnie ogromnym szokiem ... Potężny, wysoki las, a między drzewami rozwalające się groby: zaniedbane, zarośnięte wysokimi trawami i krzakami.

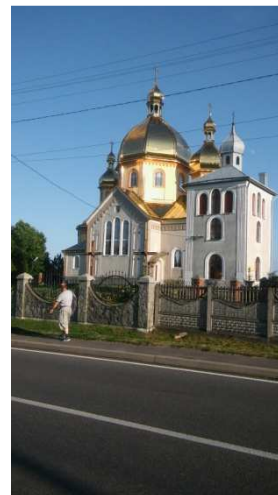


Leżą tutaj dyrektorzy kopalń, przedsiębiorcy, lekarze, nauczyciele, urzędnicy, robotnicy i zwykli mieszkańcy, którzy w czasie boomu „ropowego” przyjechali tutaj, pracowali i budowali miasto. Żal ściska serce, że tak smutny los im zgotowano po śmierci.





Po ciężkich perturbacjach, potykając się o groby i wielkie rozpadliny dojraliśmy do środka cmentarza, gdzie zrobiono jakby miejsce pamięci szczątków polskich: resztki zebranych krzyży i tablic. Tutaj są też elementy polskości. Szliśmy jeszcze z godzinę wzdłuż cmentarza, gdzie w ponurym lesie, między drzewami są groby.



W drodze powrotnej jak zwykle, gdy odwiedzamy takie miejsca w dawnej Polsce, to jest nam smutno i źle...

Im należy się szacunek, bo ONI tu się rodzili, zakładali rodziny, tworzyli swoje historie i polskość, budowali miasta, fabryki, drogi i zostawiali tutaj wszystko, uciekali stąd niekiedy nie biorąc ze sobą nic...



*Dh. Barbara Milczanowska
Grupa turystyczno-historyczna
TG „Sokół” w Sanoku*